

Krzysztof Posłajko

O niespójności antyrealizmu w kwestii znaczenia

Słowa kluczowe: antyrealizm, sceptycyzm semantyczny, minimalizm, zdolność do prawdy

Wypowiedzi, w których orzeka się o znaczeniu danych wyrazów czy też całych zdań, są powszechnie spotykane w języku potocznym. Zazwyczaj przyjmujemy, iż zdania typu „Angielskie słowo ‘sensible’ znaczy co innego niż polskie ‘wrażliwy’” mogą być prawdziwe lub fałszywe, oddawać – trafnie lub nie – stan rzeczy. Mimo to w filozofii analitycznej pojawiły się tezy stawiające pod znakiem zapytania metafizyczny status kategorii znaczenia.

Nelson Goodman nie dopuszczał, iżby dwa wyrazy mogły mieć to samo znaczenie (Goodman 1949: 1). Odrzucenie przez Quine’a rozróżnienia na analityczne i syntetyczne (Quine 2000b: 36–40) interpretowano jako zaprzeczenie sensowności dyskursu o znaczeniu, przynajmniej w tradycyjnym dla filozofii rozumieniu tej kategorii (Harman 1967: 151). Eliminatywiści w zakresie filozofii umysłu postulowali usunięcie pojęć „treści mentalnej” oraz „postaw propozycyjalnych” (patrz np. Churchland 1981: 89). Prawdopodobnie zaś najbardziej radykalnym atakiem na pojęcie znaczenia był argument sceptyczny, przedstawiony przez Saula Kripkego w książce *Wittgenstein o regułach i języku prywatnym*. Jego wywód kończy się wnioskiem, iż „niemożliwe jest, by jakiekolwiek słowo miało jakiekolwiek znaczenie” (Kripke 2007: 93).

Celem niniejszego artykułu jest zbadanie, czy stanowisko kwestionujące realistyczne podejście do problemu znaczenia jest wewnętrznie spójne. Czy sensownie jest twierdzić, że gdy mówimy o znaczeniu, to nasze wypowiedzi nie odnoszą się do rzeczywistości? Siła argumentów przemawiających za negatywnym podejściem do problemu znaczenia nie będzie tu przedmiotem zainteresowania; będzie nim to, czy można, nie popadając w sprzeczność, głosić tezę antyrealistyczną w sprawie znaczenia. Jeśli zaś okazałoby się, iż podejście antyrealistyczne generuje sprzeczność, to kolejne pytanie dotyczyłoby wniosków, jakie można z tego wyciągnąć.

Negatywna postawa w sprawie statusu zdań o znaczeniu nie musi sprowadzać się do twierdzenia, wygłoszonego m.in. przez Quine'a (1969a: 23), że nie istnieją takie byty jak znaczenia; można przecież twierdzić, że nie ma takich bytów, a jednocześnie uważać, iż wypowiadając zdania o znaczeniu, opisujemy rzeczywistość – podobnie jak realista w kwestii dyskursu psychologicznego może zaprzeczać istnieniu substancjalnej duszy, utrzymując jednocześnie, iż gdy mówimy na przykład o doznaniach, to odnosimy się do czegoś rzeczywistego.

Sednem antyrealistycznego podejścia do danej dziedziny dyskursu – zgodnie z przyjętym w niniejszej pracy rozumieniem – jest teza, iż „żadne realne własności nie odpowiadają centralnym predykatom omawianej dziedziny” (Boghossian 1990: 157); na poziomie zdań antyrealizm wyraża się przez przekonanie, iż należące do danej dziedziny dyskursu zdania elementarne nie mogą być prawdziwe. Tak ogólnie scharakteryzowany antyrealizm występuje w dwóch szczegółowych postaciach.

W pierwszej wersji predykaty należące do danej dziedziny mają puste zakresy, zaś wszystkie należące do niej zdania elementarne są fałszywe (Boghossian 1990: 159). Za wzorcową dla teorii tego typu można uznać „teorię błędu” Mackiego (Mackie 1977: 3), według której wszystkie elementarne zdania w obszarze etyki są fałszywe. Zgodnie z propozycją Szymury (1998: 169) teorie takie będą określane mianem *teorii systematycznego fałszu*. Warto zauważyć, iż zachowują one pewien element realizmu. Jakkolwiek przedstawiciel tego stanowiska zakłada, iż predykaty centralne dla danej dziedziny dyskursu mają puste zakresy, to przyznaje, iż predykaty te wyznaczają własności, które mogłyby być zrealizowane. Podobnie, nawet jeśli przyjmuje, iż wszystkie zdania elementarne są fałszywe, to uznaje zarazem, iż mają one warunki prawdziwości, które, choć niespełnione w świecie rzeczywistym, mogłyby być spełnione w świecie możliwym.

Druga, bardziej radykalna wersja antyrealizmu, to nonfaktualizm (Boghossian 1990: 159, Szymura 1998: 169). Jest to stanowisko, wedle którego zdania należące do danej dziedziny dyskursu nie mają w ogóle warunków prawdziwości, a co za tym idzie – nie odnoszą się do żadnych możliwych faktów; predykaty zaś nie wyznaczają żadnych własności. Dodajmy, iż warunki prawdziwości, których odmawia się tu pewnym zdaniom, można rozumieć na kilka różnych sposobów – korespondencyjny, koherencyjny lub pragmatystyczny.

Przyjęcie powyższych definicji sprawia, iż jako rodzaj faktualizmu wypada zakwalifikować stanowisko, które można by nazwać mianem *antyrealizmu w sensie Dummetta*. Zgodnie z nim, zdania mają jedynie warunki stwierdzalności, brak im natomiast warunków prawdziwości przekraczających możliwe uzasadnienie (Dummett 1992: 27). Dla celów niniejszych rozważań przyjęto bowiem, iż daną dziedzinę można uznać za faktualną, jeśli należące do niej zdania mają warunki słusznej stwierdzalności, co ma uzasadnienie w tym, iż przynajmniej niektóre z tych zdań mają określoną wartość logiczną, nawet jeśli nie dla każdego zdania można z sensem zapytać, czy jest prawdziwe czy fałszywe.

Przeciwko koncepcji nonfaktualistycznej w odniesieniu do znaczenia wysunięto dwa główne zarzuty – oba zmierzające do wykazania jej wewnętrznej niespójności. Pierwszy z nich to przedstawiony przez Boghossiana argument z dwuznaczności pojęcia *prawdy*; drugi to sformułowany przez Wrighta i doprecyzowany przez Kuschę argument z uogólnienia.

Argument Boghossiana zmierza do wykazania, iż nonfaktualizmu w sprawie znaczenia nie da się wyrazić w sposób spójny, gdyż nonfaktualista posługuje się jednocześnie dwoma pojęciami prawdy: substancjalnym, wedle którego prawda jest rozmaicie rozumianą „realną własnością”, oraz deflacyjnym, zakładającym, iż nie ma takiej własności jak prawdziwość. Zdaniem Boghossiana, przyjęcie obu tych stanowisk naraz jest niedopuszczalne – każdy teoretyk musi zdecydować się, czy będzie używał pojęcia prawdy w sensie deflacyjnym czy substancjalnym (Boghossian 1990: 165). Sam autor, choć wypowiada się o deflacionizmie w tonie mało przychylnym, nie rozstrzyga, które stanowisko jest właściwe; twierdzi jedynie, i trudno się z nim nie zgodzić, iż predykatu „prawdziwy” należy używać w sposób jednoznaczny.

Motywacja zwolennika nonfaktualizmu do przyjęcia teorii deflacyjnej wydaje się oczywista. Podstawowym założeniem tego rozumowania jest powszechnie przyjmowana teza, iż podać znaczenie zdania to podać warunki jego prawdziwości. Tymczasem, skoro żadne zdanie, w którym mowa o znaczeniu, nie może być prawdziwe (ani fałszywe), to w szczególności żadne zdanie przypisujące warunki prawdziwości innemu zdaniu nie może być prawdziwe (ani fałszywe). Aby zaś przyjąć jakąkolwiek substancjalną teorię prawdy, musimy zgodzić się, że zdania mają warunki prawdziwości (Boghossian 1989: 524). Jedynym zatem sposobem na mówienie o prawdzie w sytuacji, gdy odrzucamy znaczenie i warunki prawdziwości, jest przyjęcie koncepcji, wedle której prawda nie jest realną własnością, a gdy mówimy, że zdanie jest prawdziwe, nie przypisujemy mu żadnej realnej cechy. Przypisywanie prawdziwości odgrywa pewną rolę w naszym dyskursie – różne wersje deflacionizmu różnie tę rolę ujmują – nie polega ona jednak na opisywaniu rzeczywistości.

Dlaczego jednak nonfaktualista w kwestii znaczenia miałby być zmuszony do przyjęcia substancjalnej teorii prawdy? Zdaniem Boghossiana (1990: 163–164) jest tak dlatego, iż tylko przyjęcie niedeflacyjnej teorii prawdy pozwala na twierdzenie, że zdania pewnego typu nie mogą być ani prawdziwe, ani fałszywe. Deflacionista bowiem – w myśl tej argumentacji – zmuszony jest przyznać, iż każde poprawnie skonstruowane zdanie oznajmujące musi być prawdziwe lub fałszywe. Jeśli prawdziwość nie jest „realną własnością”, to nie wiadomo, na jakiej podstawie mielibyśmy odmawiać możliwości przysługiwania jej zdaniom, które są poprawnie zbudowane. Wynika to z przyjętego przez Boghossiana założenia, iż „każde proponowane wymaganie, jakie spełniać ma kandydat na zdanie prawdziwe, musi być ugruntowane w uznawanej koncepcji prawdy” (Boghossian

1990: 165). Toteż, aby odmówić jakiemuś zdaniu możliwości przyjęcia wartości logicznej, trzeba przyjąć najpierw substancjalną koncepcję prawdy.

Poglądy nonfaktualistyczne dotyczące innych dziedzin dyskursu mogą bez sprzeczności przyjmować substancjalne teorie prawdy i na tej podstawie określać, które zdania nie kwalifikują się do oceny w kategoriach prawda/fałsz. Szczególna sytuacja nonfaktualizmu w sprawie znaczenia polega na tym, iż jednocześnie, ze względu na argumenty przytoczone powyżej, musi on założyć deflacyjną teorię prawdy. Mamy tu więc do czynienia, jeśli nawet nie ze sprzecznością *sensu stricto*, to z pewnego rodzaju napięciem teoretycznym, które sprawia, iż nonfaktualizm w sprawie znaczenia jest nie do utrzymania.

Jak jednak wskazywało wielu autorów (m.in. Devitt 1990, Devitt i Rey 1991 oraz Holton 1993), argumentacja Boghossiana wydaje się nie dość przekonująca. Aby to pokazać, wprowadzone zostaną pewne rozróżnienia natury pojęciowej. Pojęcie *zdolności do prawdy* będzie rozumiane następująco: zdania, które są zdolne do prawdy, mogą być prawdziwe lub fałszywe.

Można wyróżnić dwa podejścia do tego zagadnienia. Pierwsze z nich to *minimalizm* – stanowisko, wedle którego zdolność do prawdy jest „stosunkowo powszechną własnością” (Wright 2000: 187). Najbardziej znanym reprezentantem tego podejścia jest Crispin Wright. Zdaniem Wrighta (2000: 187), aby zdanie mogło cechować się zdolnością do prawdy, wystarczy spełnienie dwóch warunków: składni i dyscypliny. Warunek *składni* wymaga, abyśmy mieli do czynienia z poprawnie skonstruowanym zdaniem oznajmującym, które może być umieszczane w kontekstach propozycyjalnych i okresach warunkowych. Do spełnienia warunku *dyscypliny* konieczne jest natomiast, by dla interesujących nas zdań istniały standardy poprawnego użycia – zapobiega to uznaniu za zdolne do prawdy zdań składniowo poprawnych, ale w oczywisty sposób nonsensownych. Z założenia jednak minimalizm uznaje za zdolne do prawdy zdania należące do dyskursów tradycyjnie uważanych za „metafizycznie podejrzane” – etycznego, estetycznego czy tzw. psychologii potocznej.

Podejście przeciwne Devitt i Rey (1990: 94) ochrzczili mianem *selektywnego realizmu*. W odróżnieniu od minimalizmu w sprawie zdolności do prawdy nie sposób przypisać tego stanowiska jednemu autorowi. To raczej zbiór koncepcji, dla których wspólna jest myśl, iż nie wszystkie poprawnie skonstruowane zdania oznajmujące są zdolne do prawdy. Aby zdania danej dziedziny dyskursu mogły zostać uznane za prawdziwe lub fałszywe, muszą spełniać dodatkowe kryteria. W koncepcjach tego typu zakłada się istnienie kryterium selekcji, pozwalającego odróżnić dyskursy faktualne od nefaktualnych.

Mamy wobec tego do czynienia z dwoma podziałami pojęciowymi: w kwestii prawdy teorie dzielą się na substancjalne i deflacyjne, zaś w kwestii zdolności do prawdy – na minimalizm i selektywny realizm. Otrzymujemy w ten sposób cztery możliwe stanowiska:

	deflacionizm	substancjalna teoria prawdy
minimalizm	I	II
selektywny realizm	III	IV

Podstawowym założeniem argumentacji Boghossiana jest teza, iż tak naprawdę mamy do wyboru jedynie stanowiska I oraz IV, co znaczy, że możemy przyjąć jednocześnie albo deflacionizm i minimalizm, albo substancjalną teorię prawdy i selektywny realizm. Kluczowe znaczenie dla oceny argumentacji Boghossiana ma wszakże to, czy sensowne jest stanowisko III – czy można równocześnie twierdzić, iż prawda nie jest „realną” własnością oraz że tylko zdaniom z wybranych dyskursów przysługuje prawo do miana „prawdziwe”, względnie „fałszywe”.

Zdaniem Boghossiana (1990: 164) oraz Szymury (1998: 187–188), trudno sobie wyobrazić, na jakiej podstawie możliwy byłby wybór kryterium selekcji zdań prawdziwych lub fałszywych, jeśli prawda nie jest własnością. Wedle Szymury, „nonfaktualizm przybrawszy postać deflacionizmu uniemożliwił realizację podstawowego zadania każdego nonfaktualizmu – zadania polegającego na odróżnieniu sytuacji, w której mowa o faktach, od sytuacji, które co najwyżej sprawiają takie wrażenie” (Szymura 1998: 188). Obiekcje te wydają się jednak nie do końca zasadne.

Na poziomie ogólnym na możliwość pogodzenia deflacionizmu z selektywnym realizmem w najbardziej przekonujący sposób wskazuje analogia podana przez Richarda Holtona (1993: 52–53). Wyobraźmy sobie automat do gry hazardowej na żetony. Akceptuje on tylko żetony o określonych własnościach – o określonym kształcie, masie *etc.* Jednak to, czy dany żeton wygra, czy nie, jest dziełem przypadku – żadna cecha wrzucanego żetonu nie pozwala przewidzieć, czy automat pokaże wygraną czy przegraną. Analogia do problemu deflacionizmu i nonfaktualizmu jest oczywista – warunki, które musi spełniać żeton, aby zostać zaakceptowanym przez maszynę, są analogonem warunków, jakie musi spełniać zdanie, aby mogło zostać uznane za zdolne do prawdy, zaś fakt, że wybór zwycięskiego żetonu jest czysto losowy – deflacyjny charakter prawdy.

Przykład Holtona pokazuje, iż warunki uczestnictwa w grze są logicznie niezależne od warunków zwycięstwa w grze – surowym kryteriom selekcji potencjalnych uczestników gry może towarzyszyć brak jakiegokolwiek „realnej cechy”, od której zależałoby zwycięstwo. W szczególnym przypadku dyskusji o prawdzie oznacza to, iż warunki, które musi spełnić zdanie, aby wziąć udział w grze w przypisywanie prawdy i fałszu, mogą być niezależne od tego, co decyduje o zwycięstwie w tej grze. Co więcej, choć tych drugich może wcale nie być, nie zmienia to faktu, iż te pierwsze można opisać przez odniesienie do substancjalnych, „rzetelnych” własności.

W tym miejscu warto wskazać potencjalne kryteria umożliwiające odróżnienie dyskursów fakualnych od nefakualnych, które nie będąc wprost motywo-

wane wybraną koncepcją prawdy, mogą zostać wykorzystane przez zwolennika deflacionizmu. Deflacionista wyznający scjentyzm będzie zapewne uważał, iż tylko zdania w obrębie dyskursów spełniających kryteria „naukowości” mogą być uznane za prawdziwe lub fałszywe – na taką ewentualność wskazywał Devitt (1990). Jackson, Oppy i Smith (1994: 298) twierdzą, iż możliwym kryterium faktualności dyskursów jest to, czy zdania w nich występujące są wyrazem przekonań. Wypowiedzi, na które składają się zdania etyczne, z racji zawierania terminów normatywnych, nie spełniałyby tego kryterium. Zdaniem teoretyków przyjmujących tzw. Hume’owską teorię motywacji (w sprawie tego pojęcia por. np. Miller 2003: 6–7), zdania zawierające terminy normatywne nie są wyrazem przekonań, lecz pragnień – czy też, bardziej ogólnie, wyrażają one nie stany poznawcze podmiotu, lecz jego stany motywacyjne.

Wright (1992: 235) oraz Szymura (1998: 187) odrzucają wariant III jako niesatysfakcjonujący z uwagi na to, iż formułowane w ramach tego stanowiska twierdzenia o faktualnym bądź nefaktualnym charakterze danego dyskursu są jedynie deflacyjnie prawdziwe. Trudno wszelako uznać zarzut ten za przekonujący. Niewątpliwie, konsekwentny deflacionista, niezależnie od tego, czy zdecyduje się sformułować sąd na temat pogody czy też tego, które zdania mogą podlegać ocenie prawdziwościowej, winien jest przyznać, iż jego twierdzenia w dowolnej materii mają walor jedynie deflacyjnej prawdziwości. To, że deflacionizm nie pozwala na wyrażenie intuicji dotyczących tego, co robią użytkownicy języka, gdy mówią „na serio” i wygłaszają rozmaite twierdzenia „z pełnym przekonaniem”, stanowi, być może, jego ogólny problem. Jeśli jednakże uznamy deflacionizm za teorię prawdy, którą można z sensem przyjąć i która pozwala na wygłaszanie rozmaitych twierdzeń, to brak podstaw, aby utrzymywać, iż deflacionista miałby mieć szczególną trudność z wypowiedzeniem swojego poglądu na temat tego, które zdania są zdolne do prawdy.

Oparta na domniemanej dwuznaczności pojęcia *prawdy* argumentacja, zmierzająca do wykazania niespójności nonfaktualizmu w kwestii znaczenia, nie jest zatem skuteczna. Jednym ze źródeł jej słabości wydaje się być to, iż dopuszcza ona możliwość posługiwania się przez nonfaktualistę w kwestii znaczenia deflacyjnym pojęciem prawdy; drugim – to, iż traktuje nonfaktualizm w kwestii znaczenia jako pogląd lokalny, to znaczy taki, który dotyczy jedynie wybranej dziedziny dyskursu.

Odrzucenie tych założeń stanowi sedno argumentu Wrighta z uogólnienia, przynajmniej w tej wersji, w jakiej argument ten – *nota bene* dość skrótowo przedstawiony przez Wrighta – sprecyzował Martin Kusch. Jego argumentacja przebiega w dwóch etapach. Pierwszy z nich polega na pokazaniu, iż przyjęcie lokalnego nonfaktualizmu w sprawie znaczenia prowadzi do konieczności przyjęcia nonfaktualizmu globalnego – tezy głoszącej, iż żadne zdanie nie jest zdolne do prawdy. Drugim krokiem jest wykazanie, iż globalny nonfaktualizm jest poglądem niespójnym.

Przejście od nonfaktualizmu w sprawie znaczenia do nonfaktualizmu globalnego opiera się na założeniu, iż „wartość logiczna S [dowolnego zdania – przyp. aut.] jest determinowana przez jego znaczenie oraz to, jaki jest świat” (Wright 1984: 769). Kolejny krok rozumowania polega na założeniu, iż niefaktualny charakter tego, co determinuje, przenosi się na to, co determinowane. Przykładowo, jeśli to, jakie prawo należy przyjąć, zależy między innymi od tego, co jest dobre, zaś pytanie o to, co jest dobre, nie jest pytaniem o fakt, to i rozstrzygnięcie powyższej kwestii nie będzie miało charakteru faktualnego. Toteż, jeśli zdanie „ S ma takie a takie warunki prawdziwości” nie traktuje o faktach, to zdanie „ S jest prawdziwe” – również nie. W ostatnim kroku rozumowania konieczne jest odwołanie się do T-równoważności: „ S jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy S ”. Według Wrighta, uznawszy pewną równoważność oraz to, że jedna z jej stron odnosi się do faktów, musimy przyznać, iż to samo dotyczy zdania znajdującego się po jej drugiej stronie. Mamy tu więc do czynienia ze swoistym przeniesieniem niefaktualnego charakteru zdania „ S jest prawdziwe” na zdanie S . Pokazaliśmy tym samym, iż dowolnie wybrane zdanie S nie odnosi się do faktów.

Powyższe rozumowanie wydaje się przekonujące; jedynym problemem jest jego niezwykła skrótowość, utrudniająca krytyczną refleksję nad poprawnością wyводу. Z tego właśnie względu Martin Kusch przeprowadził próbę formalizacji i uściślenia argumentacji Wrighta. Wychodzi on (Kusch 2006: 155–156) od formalizacji stanowiska nonfaktualisty w sprawie znaczenia:

- (1) Dla dowolnych zdań s oraz p i dowolnego sądu Φ : nieprawda, że zdanie ‘ s ma warunki prawdziwości p ’ ma warunki prawdziwości Φ .

Teza ta nie jest jeszcze wyrazem nonfaktualizmu globalnego – mowa jest w niej bowiem jedynie o zdaniach, które mówią o warunkach prawdziwości innych zdań.

Konieczna jest tu zatem dodatkowa przesłanka:

- (2) Jeśli zdanie z jest prawdziwe, to istnieje sąd Φ będący warunkami prawdziwości zdania z (gdzie z jest nazwą dowolnego zdania).

Z (2) przez kontrapozycję i negację kwantyfikatorów otrzymujemy:

- (3) Jeśli dla dowolnego sądu Φ nieprawda, że z ma warunki prawdziwości Φ , to z nie jest prawdziwe.

Ze zdań (1) oraz (3), po podstawieniu pod z zdania ‘ s ma warunki prawdziwości p ’, wynika:

- (4) Dla dowolnych zdań s oraz p : nieprawda, że zdanie ' s ma warunki prawdziwości p ' jest prawdziwe.

Z czego na mocy T-równoważności wynika:

- (5) Dla dowolnych zdań s oraz p : nieprawda, że s ma warunki prawdziwości p .

Zdanie (5) jest wyrazem globalnego nonfaktualizmu, czyli twierdzenia mówiącego o tym, iż żadnemu zdaniu nie można przyporządkować warunków prawdziwości. Przejście od (1) do (5) stanowi sedno „argumentu z uogólnienia” – pokazuje, iż lokalny nonfaktualizm w kwestii znaczenia prowadzi wprost do nonfaktualizmu obejmującego wszystkie dziedziny dyskursu.

Przejście to można by zablokować jedynie poprzez odrzucenie którejś z przesłanek dodatkowych: tezy (2) lub T-równoważności. Żadna z tych opcji nie wydaje się sensowna. Odrzucenie tezy (2) nie ma teoretycznego uzasadnienia, jeśli warunki prawdziwości rozumiane są tak szeroko, jak to zostało określone w punkcie wyjścia – to znaczy niezależnie od przyjętej teorii prawdy, nie wyłączając deflacyjnej. Rezygnacja z T-równoważności byłaby z kolei rozwiązaniem czysto *ad hoc* – powszechnie uważa się bowiem, że chwytają one nasze intuicje co do użycia słowa „prawdziwy”.

To, iż w powyższym dowodzie jako drugi argument relacji „...ma warunki prawdziwości...” podstawiano czasem zdania, a czasem sądy, wydaje się zabiegiem czysto stylistycznym. Nic nie wskazuje na obecność jakiegokolwiek poważnej przeszkody, która uniemożliwiałaby przeprowadzenie całego tego dowodu jedynie przy użyciu zmiennych zastępujących zdania.

Drugi etap argumentacji Kusch polega na wykazaniu, iż globalny nonfaktualizm jest doktryną niespójną. Dowód na to jest dość prosty (Kusch 2006: 156–157). Oznaczmy tezę nonfaktualizmu w sprawie znaczenia, czyli tezę (1), literą a . Jeśli w tezie (5) w miejsce zmiennej s podstawimy stałą a , to otrzymujemy:

- (6) Dla dowolnego zdania p nieprawda, że a ma warunki prawdziwości p .

Następnym krokiem jest teza (3) wyrażona w postaci, w której kwantyfikujemy po zdaniach:

- (3') Jeśli dla dowolnego zdania p nieprawda, że z ma warunki prawdziwości p , to z nie jest prawdziwe.

Z przesłanek (3') oraz (6) przez podstawienie a za z otrzymujemy:

- (7) Zdanie a nie jest prawdziwe.

Wyprowadzenie z przesłanki (7) zdania „nieprawda, że *a*” może być uznane za kontrowersyjne – zwolennicy logiki dopuszczającej zdania pozbawione wartości logicznej uznałyby je za nieuprawnione. Jednakowoż, to, iż nonfaktualista w kwestii znaczenia, przyjąwszy przesłankę (1), musi w konsekwencji zaakceptować tezę (7) o nieprawdziwości wyjściowej przesłanki, wskazuje jednoznacznie na niespójność nonfaktualizmu w kwestii znaczenia. Jeśli bowiem głosi się jakąś tezę, to *implicite* przyjmuje się jej prawdziwość. Tymczasem nonfaktualista w sprawie znaczenia, chcąc zachować spójność swych poglądów, nie może twierdzić, iż jego własna teoria jest prawdziwa. Nonfaktualizm w kwestii znaczenia wypada zatem uznać za doktrynę niespójną.

Być może mniej radykalna wersja postawy antyrealistycznej, czyli teoria systematycznego fałszu, jest mniej narażona na tego typu zarzuty? Wnikliwy czytelnik sam z pewnością zauważył, iż argument z uogólnienia można łatwo zastosować do tezy o systematycznym fałszu dyskursu o znaczeniu, głoszącej, iż wszystkie (elementarne) zdania, w których przypisujemy warunki prawdziwości, są fałszywe. Z tezy tej niemal automatycznie wynika teza (4) – bo jeśli wszystkie zdania mówiące o znaczeniu są fałszywe, to żadne zdanie mówiące o tym, że jakieś zdanie ma dane warunki prawdziwości, nie może być prawdziwe. Dalsza część dowodu przebiega tak samo jak w przypadku argumentu przeciwko nonfaktualizmowi. Również konkluzja jest ta sama – zwolennik teorii systematycznego fałszu zmuszony jest przyznać, iż nie jest ona prawdziwa, co świadczy o niespójności jego stanowiska.

Zarówno zatem nonfaktualizm, jak i teoria systematycznego fałszu, zastosowane do problemu znaczenia, okazują się poglądami generującymi sprzeczność. Nasuwają się w tej sytuacji dwa pytania: po pierwsze, na czym polega szczególny charakter dyskursu o znaczeniu – dlaczego właśnie ten dyskurs nie może być ujmowany w kategoriach antyrealistycznych? I drugie pytanie: do przyjęcia jakiego stanowiska prowadzi nas refutacja podejścia nonfaktualistycznego i teorii systematycznego fałszu?

Źródłem tego, iż dyskurs dotyczący znaczenia nie może być analizowany w kategoriach antyrealistycznych, należy przede wszystkim upatrywać w związku, jaki zachodzi między pojęciami *znaczenia* i *prawdy*. Jeśli przyjmiemy, iż odmówić zdaniu znaczenia równa się zaprzeczyć, jakoby zdanie to miało warunki prawdziwości – niezależnie od przyjętej teorii prawdy – to okaże się, iż nie sposób antyrealizmu w sprawie znaczenia utrzymać jako stanowiska lokalnego. Musi się on w pewnym sensie „rozlać” na wszystkie pozostałe dyskursy. Jedyną możliwością zakwestionowania słuszności tego argumentu, oprócz wyżej wspomnianych (odrzućcie związek między tym, czy danemu zdaniu przysługują warunki prawdziwości, a jego prawdziwością tudzież odrzucenie T-równoważności), jest zaprzeczenie, jakoby istniała zależność między tym, czy zdanie ma warunki prawdziwości, a tym, czy ma ono znaczenie. Taka opcja teoretyczna rodzi jednak

trudności – wymagałaby ona mianowicie zgody na sytuację, w której możemy przypisać warunki prawdziwości czemuś, czemu odmówilibyśmy znaczenia.

Czego jednak dowodzi to rozumowanie? Czy uznanie stanowisk antyrealistycznych za niespójne prowadzi nas do przyjęcia określonych poglądów na temat znaczenia? Aby zbadać tę kwestię, trzeba najpierw zastanowić się, jakie sformułowania tezy antyrealistycznej mogą być problematyczne. Szymura (1998: 186) przedstawił cztery możliwe sposoby wyrażenia tezy nonfaktualizmu:

- i. Zdanie „s ma warunki substancjalnej prawdziwości p” nie ma warunków deflacyjnej prawdziwości.
- ii. Zdanie „s ma warunki deflacyjnej prawdziwości p” nie ma warunków deflacyjnej prawdziwości.
- iii. Zdanie „s ma warunki substancjalnej prawdziwości p” nie ma warunków substancjalnej prawdziwości.
- iv. Zdanie „s ma warunki deflacyjnej prawdziwości p” nie ma warunków substancjalnej prawdziwości.

Z każdej z powyższych tez można wyprowadzić konsekwencje następującej treści:

- (i') Zdanie „s ma warunki substancjalnej prawdziwości p” nie jest deflacyjnie prawdziwe.
- (ii') Zdanie „s ma warunki deflacyjnej prawdziwości p” nie jest deflacyjnie prawdziwe.
- (iii') Zdanie „s ma warunki substancjalnej prawdziwości p” nie jest substancjalnie prawdziwe.
- (iv') Zdanie „s ma warunki deflacyjnej prawdziwości p” nie jest substancjalnie prawdziwe.

Tezy (i') – (iv') są ciekawe filozoficznie, gdyż wynikają zarówno z nonfaktualizmu, jak i z teorii systematycznego fałszu. Są to uszczegółowienia przesłanki (4) – kluczowej w zaprezentowanej powyżej argumentacji Kuschy, dowodzącej niespójności teorii antyrealistycznych w odniesieniu do znaczenia.

Warto zadać sobie pytanie, które z tych sformułowań prowadzi do sprzeczności. Na pewno nie dotyczy to tezy (iv'). Jest ona bowiem do zaakceptowania przez zwolennika stanowiska, które można by nazwać *konsekwentnym deflacionizmem*, tj. przekonania, iż wszystkie zdania mają jedynie deflacyjne warunki prawdziwości i żadne zdanie nie jest prawdziwe w jakimkolwiek innym sensie. Refutacja argumentu Boghossiana prowadzi do wniosku, iż nie ma powodów, by uważać podejście takie za niespójne. Zwolennik konsekwentnego deflacionizmu nie będzie się też wzbraniał przed akceptacją tezy (i'); jest to bowiem

logiczna konsekwencja, którą musi przyjąć, nie dopuściwszy, by jakiegokolwiek zdanie mogło mieć inne warunki prawdziwości niż deflacyjne.

Teza (ii') wydaje się natomiast jednoznacznie niespójna. Jest ona wyrazem postawy, którą Devitt (1990: 259) określił mianem *surowego eliminatywizmu* – stanowiska, zgodnie z którym żadne zdanie nie jest w żadnym sensie prawdziwe i, co się z tym wiąże, nie ma jakkolwiek rozumianych warunków prawdziwości. Właśnie to stanowisko prowadzi do sprzeczności, co pokazuje argument z uogólnienia.

Najbardziej intrygująco przedstawia się kwestia spójności tezy (iii'). Może być ona uznana za element konsekwentnego deflacionizmu. Wynika z niego bowiem, iż skoro brak podstaw, by przypisywać czemukolwiek substancjalne warunki prawdziwości, zdania mówiące o takich warunkach nie są w żadnym – a więc i substancjalnym – sensie prawdziwe.

Można sobie jednak wyobrazić inne stanowisko, na gruncie którego teza (iii') byłaby prawdziwa – na potrzeby tych rozważań nazwane *teorią substancjalnej prawdy ograniczonego zasięgu*. Tylko niektórym zdaniom przysługiwałaby tu prawda rozumiana substancjalnie; w przypadku pozostałych zdań zdolnych do prawdy moglibyśmy o niej mówić jedynie w deflacyjnym sensie. Zwolennik tej teorii mógłby utrzymywać, iż wszystkie tezy dotyczące warunków prawdziwości, niezależnie od tego, czy mowa o warunkach substancjalnych czy deflacyjnych, są jedynie deflacyjnie prawdziwe.

Zdaniem Szymury (1998: 188) oraz Wrighta (1992: 236), podejście takie byłoby nieadekwatne. Wright rozważa możliwość zastosowania schematu argumentu z uogólnienia do stanowiska deflacionizmu w sprawie prawdziwości zdań o znaczeniu (Wright 1992: 215–220). Celem tej argumentacji byłoby pokazanie, iż deflacionizm w tej kwestii prowadzi do deflacionizmu globalnego – stanowiska utrzymującego, iż żadne zdanie nie może mieć substancjalnych warunków prawdziwości. Rozumowanie to jest proste do przeprowadzenia: wystarczy pod „warunki prawdziwości” podstawić „substancjalne warunki prawdziwości”, a pod „prawdziwy” – „substancjalnie prawdziwy”.

Przejdzie od (1) do (4) oraz dodatkowe przesłanki (2) i (3) zdają się być poprawne przy takim podstawieniu. Ale już przejście od (4) do (5) wydaje się problematyczne. Otóż, jeśli dopuszczamy, iż „prawda” jest terminem dwuznacznym – w sensie takim, iż do niektórych dyskursów stosuje się substancjalne, a do niektórych deflacyjne pojęcie *prawdziwości* – to z tezy:

- (4') Dla dowolnych zdań *s* oraz *p*: nieprawda, że zdanie '*s* ma substancjalne warunki prawdziwości *p*' jest substancjalnie prawdziwe.

nie wynika wcale:

- (5) Dla dowolnych zdań *s* oraz *p*: nieprawda, że *s* ma substancjalne warunki prawdziwości *p*.

Zdanie postaci „*s* ma substancjalne warunki prawdziwości *p*” może bowiem nie mieć substancjalnych warunków prawdziwości, lecz deflacyjne, a co za tym idzie, może być deflacyjnie prawdziwe. Wykluczenie takiej opcji byłoby klasycznym błędem *petitio principii* – założylibyśmy bowiem z góry, że zdania przypisujące substancjalne warunki prawdziwości nie mogą być „tylko” deflacyjnie prawdziwe, a właśnie to miało być przecież rezultatem rozumowania.

Koncepcji nazwanej roboczo teorią substancjalnej prawdy ograniczonego zasięgu nie da się zarzucić sprzeczności – można natomiast zarzucić dziwaczność, co czynią zresztą i Wright (1992: 236), i Szymura (1998: 188–189). Można, wedle zwolennika tej teorii, przeprowadzić rozróżnienie na „twarde” fakty i fakty „deflacyjne”, tyle że samo to rozróżnienie nie będzie miało charakteru „twardego” faktu. Stanowisko to być może rzeczywiście stawia sprawę na głowie, lecz stwierdzenie małej mocy jego przekonywania nie jest tym samym co wykazanie jego niespójności.

Stanowisko takie nie musi uchodzić za całkowicie nieumotywowane. Jego zwolennicy mogliby argumentować, podobnie jak filozofowie optujący za połączeniem deflacyjnej teorii prawdy i selektywnego realizmu, iż istnieją kryteria podziału niezwiązane z teorią prawdy. Nasz hipotetyczny proponent teorii substancjalnej prawdy ograniczonego zasięgu może być na przykład scjentystą, głoszącym, iż tylko zdania należące do zakresu nauk szczegółowych mają substancjalne warunki prawdziwości. Może być on, co więcej, scjentystą świadomym, tzn. zdającym sobie sprawę z faktu, iż sama teza scjentyzmu nie jest przez naukę uzasadniona, a w związku z tym jego przywiązanie do scjentyzmu ma charakter czegoś na kształt estetycznej preferencji. Dopóki dopuszczamy możliwość, iż używanie prawdy w sensie deflacyjnym może być wyrazem szczerzej asercji, to nie ma powodu, aby taką deklarację uważać za niespójną. Nie trzeba się z nią zgadzać, wyraża ona jednak możliwe stanowisko filozoficzne.

Podsumowując, mimo że niespójności antyrealistycznych podejść do znaczenia da się przekonująco dowieść, wnioski teoretyczne, jakie z tego płyną, nie są zbyt daleko idące. Nie do utrzymania okazują się obie omówione postacie skrajnego antyrealizmu – zarówno nonfaktualizm, jak i teoria systematycznego fałszu – odmawiające jakiegokolwiek formy prawdziwości zdaniom o znaczeniu. Aby uniknąć sprzeczności, zmuszeni jesteśmy przyznać, iż pewne zdania o znaczeniu – a w szczególności T-równoważności – są w jakimś sensie prawdziwe. Konkluzja ta jest wszakże zgodna z wieloma stanowiskami w kwestii znaczenia: zarówno takim, które przyjmuje, iż zdania o znaczeniu mają substancjalne warunki prawdziwości, jak i takim, które zakłada, iż w tym przypadku możemy mówić jedynie o prawdziwości w sensie deflacyjnym.

Bibliografia

- Boghossian, P. (1989), „The Rule-Following Considerations”, „Mind” 98, 507–549.
- Boghossian, P. (1990), „The status of content”, „The Philosophical Review” 99, s. 157–184.
- Churchland, P. (1981), „Eliminative Materialism and the Propositional Attitudes”, „The Journal of Philosophy” 78, s. 67–90.
- Devitt, M. (1990), „Transcendentalism about content”, „Pacific Philosophical Quarterly” 71, s. 247–263.
- Devitt, M., Rey, G. (1991), „Transcending transcendentalism”, „Pacific Philosophical Quarterly” 72, s. 87–100.
- Dummett, M. (1992), „Realizm”, tłum. T. Placek i P. Turnau, *Principia* VI, 5–31.
- Goodman, N. (1949), „On Likeness of Meaning”, „Analysis” 10, s. 1–7.
- Harman, G. (1967), „Quine on Meaning and Existence”, „Review of Metaphysics” 21, s. 124–151.
- Holton, R. (1993), „Minimalisms about Truth”, w: *Themes from Wittgenstein*, red. B. Garrett and K. Mulligan, Canberra: ANU, s. 45–61.
- Jackson, F., Oppy, G., Smith, M. (1994), „Minimalism and Truth Aptness”, „Mind” 103, s. 287–302.
- Kripke, S. (2007), *Wittgenstein o regułach i języku prywatnym*, tłum. K. Pośłajko i L. Wroński, Warszawa: Aletheia.
- Kusch, M. (2006), *A sceptical guide to rules and language*. Chesham: Acumen.
- Mackie, J. (1977), *Ethics. Inventing Right and Wrong*, New York: Penguin.
- Miller, A. (2003), *An Introduction to Contemporary Metaethics*, Cambridge: Polity.
- Quine, W.V.O. (1969a), „O tym, co istnieje”, tłum. B. Stanosz, w: tenże, *Z punktu widzenia logiki*, Warszawa: PWN, s. 9–34.
- Quine, W.V.O. (1969b), „Dwa dogmaty empiryzmu”, tłum. B. Stanosz, w: tenże, *Z punktu widzenia logiki*, Warszawa: PWN, s. 35–70.
- Szymura, J. (1998), „Czy można pozbyć się pojęcia prawdy?”, „Studia Semiotyczne” XXI–XXII, s. 165–198.
- Wright, C. (1984), „Kripke’s Account of the Argument Against Private Language”, „The Journal of Philosophy” 81, s. 759–778.
- Wright, C. (1992), *Truth and Objectivity*, Cambridge, Massachusetts: Harvard University Press.
- Wright, C. (2000), „Prawda. Przegląd tradycyjnego sporu”, tłum. T. Szubka, „Kwartalnik Filozoficzny” XXXVIII, s. 153–198.

Inconsistency of Anti-Realist Position on Meaning

Keywords: *antirealism, semantic skepticism, minimalism, truth-aptitude*

The paper presents two arguments to the effect that the antirealist view on the status of meaning discourse – interpreted as error theory or nonfactualism – is an unstable position. The first argument, unsuccessful in the author's opinion, is Boghossian's view that the antirealist uses simultaneously two incompatible concepts of truth: deflationary and substantial. The author shows that if one carefully distinguishes problems of truth and truth-aptitude this argument fails. The other argument, developed by Wright and Kusch, rests on the idea that antirealism about meaning leads to global antirealism, which is untenable. This argument is valid, says the author, but adds that it is effective only against a very restricted form of semantic antirealism, which denies that sentences ascribing minimal truth conditions can be minimally truth apt.